

## Niemcy w roli ofiary

Próba pisania historii na nowo, przedstawianie Niemców w roli ofiar oraz chęć obarczenia współodpowiedzialnością za rozpętanie drugiej wojny światowej i holokaust Polaków - ten realizowany od dłuższego czasu projekt nowej polityki historycznej Niemiec potwierdza przyjęta 10 lutego 2011 r. przez niemiecki Bundestag uchwała 60 lat Karty niemieckich wypędzonych ze stron ojczyстых . Szefowa Związku Wypędzonych Erika Steinbach odniosła kolejny sukces - przy kompletnym milczeniu polskich władz.

Uchwała odwołuje się do deklaracji nazwanej Kartą niemieckich wypędzonych ze stron ojczyстых , proklamowanej 5 sierpnia 1950 r. w Stuttgarcie. Z treści Karty przebija obraz, jakoby to właśnie niemieccy osadnicy, którzy w rzeczywistości uciekali przed nadciągającą Armią Czerwoną, byli głównymi ofiarami drugiej wojny światowej. Brakuje wskazania na nazistowskie Niemcy jako państwo winne rozpętania tej wojny i masowych zbrodni popełnionych na milionach Polaków, Żydów i innych narodowościach. Nie ma również mowy o Generalnym Planie Wschodnim (Generalplan Ost), który - po odniesieniu ostatecznego zwycięstwa - przewidywał wypędzenie i wyniszczenie milionów słowiańskich podludzi . Niemieccy uciekinierzy oznajmiali za to w Karcie, że rezygnują z zemsty i odwetu za los, jaki ich spotkał. Zadeklarowali również chęć budowy wolnej i zjednoczonej Europy. Jak wskazują historycy, wśród osób, które tworzyły Kartę, znalazło się wielu byłych nazistów. Szacuje się, że aż jedna trzecia jej sygnatariuszy należała wcześniej do NSDAP, SS i SA.

### Wybielanie historii

W przyjętej 10 lutego uchwale autorstwa rządzących partii CDU/CSU i FDP podpisana przed sześćdziesięciu laty deklaracja określona jest jako kamień milowy na drodze do pojednania . Oprócz tego została jej nadana ranga jednego z dokumentów założycielskich Republiki Federalnej Niemiec oraz przypisano ważny wkład w budowanie pokoju w Europie. Niemieccy parlamentarzyści postulują również ustanowienie 5 sierpnia ogólnoniemieckim dniem pamięci o ofiarach tzw. wypędzeń.

Profesor Bogdan Musiał, historyk UKSW, ocenia, że uchwała Bundestagu to wynik zachodzącego w tym kraju, wspieranego przez pewne kręgi procesu, który zmierza do przedstawienia Niemców w roli ofiar drugiej wojny światowej. W ślad za tym idzie stopniowe wypieranie się winy, uzasadniane tym, że kolejne pokolenia

nie mogą ciągle tłumaczyć się ze zbrodni dokonywanych przez ich przodków. Zdaniem prof. Musiała, uchwała świadczy również o politycznych rozgrywkach w kontekście zbliżających się wyborów. - Partie popierające Związek Wypędzonych poprzez próbę tworzenia własnej wersji historii chcą pozyskać nowych wyborców - tłumaczy. Wszystko to prowadzi do zakłamywania historii. Zacieraniu ulega również rozróżnienie pomiędzy zwykłymi uciekinierami a osobami wchodzącymi w skład Związku Wypędzonych, stworzonego jako organizacja polityczna, które brały udział w tworzeniu Karty. Wiele z nich miało zbrodniczą przeszłość w strukturach nazistowskich, więc nie ma wątpliwości, że jej na pozór łagodny i pokojowy ton został wymuszony ówczesną sytuacją pokonanych Niemiec. - W rzeczywistości ci ludzie dyszeli żądzą rewanżu i zemsty. Dlatego przypisywanie Karcie roli niemalże porównywalnej ze znaczeniem oświadczenia polskich biskupów z 1965 r. to skandal - ocenia prof. Musiał. Na dodatek Związek Wypędzonych dąży do tego, żeby przesiedlenie Niemców uznać za drugą po holokauście zbrodnię drugiej wojny światowej, zaś niemieckich uciekinierów za ostatnie ofiary Hitlera i polskiego nacjonalizmu. - W Niemczech nie ma świadomości, że Polska w 1945 roku nie została wyzwolona, tylko po raz kolejny straciła wolność - wyjaśnia prof. Musiał. Co gorsza, również wśród polskich historyków jest wielu takich, którzy twierdzą, że za niemieckie wysiedlenia winę ponosi polski nacjonalizm. To woda na młyn dla tych, którzy nie przyjmują do wiadomości, że Niemcy ponoszą współodpowiedzialność również za zbrodnie Stalina. - Przecież powstanie Związku Sowieckiego jest produktem niemieckiej Ostpolitik, polegającej na wsparciu gospodarczym i zbrojeniowym tego kraju - zaznacza prof. Musiał.

#### Zrzucają winę na Polskę

Także prof. Tadeusz Marczak, pracownik naukowy Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego, uważa, że uchwała, która jest skutkiem polityki kreowania Niemiec na ofiarę drugiej wojny światowej, konsekwentnie prowadzonej przez niektóre wpływowo środowiska, wynika również z braku zdecydowanych działań ze strony polskiej. - Kompletnie zarzucono sprawę dochodzenia naszych interesów, a przede wszystkim próbę wyegzekwowania wreszcie od Niemiec należnych nam odszkodowań wojennych - wytyka prof. Marczak. Wskazuje również na potrzebę stworzenia w Warszawie historycznego centrum przeciwko ludobójstwu, które byłoby przeciwwagą dla powstającego w Berlinie Centrum przeciwko Wypędzeniom. Swego czasu prof. Marczak proponował utworzenie takiego centrum, którego zadaniem byłoby m.in. pokazanie narodzin i rozwoju ideologii rasistowskiej w Niemczech oraz wyływającej z niej polityki ludobójstwa realizowanej przez Niemcy w czasie drugiej wojny światowej. - Trzeba też wspomnieć, że w sensie liczebnym głównym celem owego ludobójstwa byli Słowianie - podkreśla. Przyjęta w lutym uchwała nie jest jednak pierwszym przykładem na manipulowanie problematyką masowych zbrodni. Od kilkunastu lat w Bundestagu 27 stycznia obchodzony jest dzień pamięci ofiar narodowego socjalizmu. Wśród

tychże ofiar wymienia się Żydów, Romów, różne mniejszości, w tym homoseksualistów, nie ma natomiast ani słowa o ludobójczej polityce wobec Polaków i innych narodów słowiańskich. - Widać więc bardzo wyraźnie, że mamy do czynienia z ograniczaniem skali ludobójstwa realizowanego przez III Rzeszę - mówi prof. Marczak. A na dodatek widoczne są próby podzielenia się winą za zbrodnie z okresu drugiej wojny światowej z resztą Europy. W tym z Polakami, których chce się uczynić współodpowiedzialnymi za holokaust. - Ta teza jest nieustannie lansowana, na co najlepszym dowodem są kolejne książki Jana Tomasza Grossa. Niestety, jest ona kolportowana również w naszym kraju przez polskojęzyczną prasę.

Fundament pod nową  
historyczną świadomość

- Dziwię się, że współcześni politycy powołują się na Kartę - mówi senator RP Dorota Arciszewska-Mielewczyk, prezes Powiernictwa Polskiego. - Jej autorzy i ich potomkowie nie mają prawa mówić o sobie, że są wypędzonymi, bo ich nikt nie wypędzał. Są to po prostu uciekinierzy, którzy uciekali przed frontem sowieckim - podkreśla. W obliczu zbliżającego się frontu sowieckiego Niemcy opracowali plan wywiezienia w głąb Rzeszy 3 mln swoich rodaków. Ci, którzy chcieli, pozostali, ponieważ nikt ich nie wypędzał. Senator Arciszewska-Mielewczyk spodziewała się, że Niemcy będą dążyli do ustanowienia dnia wypędzonych. - Ale nie przypuszczałam, że to stanie się tak szybko - dodaje.

Przyjęta uchwała to również bardzo wyraźny dowód na to, jak dalece nie mają racji ci politycy i historycy zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, którzy usiłują wmówić opinii społecznej, że Związek Wypędzonych Eriki Steinbach jest trzeciorzędą, nieliczącą się i niemającą większej siły przebicia organizacją. Uchwała Bundestagu pokazuje, jak wielki wpływ na życie polityczne i społeczne ma Związek Wypędzonych i jak wielkim cieszy się poparciem oraz do czego może prowadzić bagatelizowanie go.

- Sami po trosze jesteśmy więc sobie winni. A to, co teraz obserwujemy w Niemczech, to budowanie fundamentów pod świadomość historyczną dla całych następnych pokoleń - zaznacza senator Arciszewska-Mielewczyk.

Protest historyków

Przeciwko uchwale wystąpiła grupa niemieckich i polskich historyków. W wydanym przez nich wspólnym oświadczeniu czytamy, że przyjęcie uchwały 60 lat Karty niemieckich wypędzonych ze stron ojczystrych - zakończyć pojednanie stanowi fałszywy sygnał historyczno-polityczny. Zwracają uwagę na fakt pominięcia w niej przyczyn II wojny światowej, niemieckich masowych zbrodni na Polakach i Żydach i innych narodowościach, które zgodnie z Generalnym Planem Wschodnim miały zostać poddane eksterminacji. Zdaniem jednego z sygnatariuszy oświadczenia, prof. Klausa J. Badego, historyka i specjalisty od migracji na

Uniwersytecie Osnabrück, Karta ta może być traktowana wyłącznie jako dokument historyczny i z pewnością nie może być postrzegana jako element służący pojednaniu Niemiec z innymi narodami poszkodowanymi w wyniku drugiej wojny światowej, tak jak chcieliby twórcy uchwały. - W Karcie całkowicie przemilczano historyczny związek przyczynowo-skutkowy. Niemieccy przesiedleńcy myśleli tylko i wyłącznie o własnym losie, pomijając straszliwe cierpienia innych narodowości, które były wynikiem wojennej ekspansji i zorganizowanej maszyny zbrodniczej nazistowskich Niemiec - podkreśla prof. Bade. - To bardzo ważny głos - ocenia prof. Musiał - niemający jednak większej siły przebicia. Profesor Tadeusz Marczak zwraca dodatkowo uwagę na to, że po stronie polskiej pod protestem podpisało się wielu historyków do tej pory wspierających dążenia Eriki Steinbach. - I to oni również ponoszą dużą część winy za to, co się stało - ocenia.

### Skutki historycznych

#### falszerstw

- Jesteśmy świadkami ciągłej walki o pamięć - mówi prof. Musiał. Jego zdaniem, polska strona musi zająć zdecydowane stanowisko w tej sprawie. Potrzebna jest spójna polityka historyczna i rzeczowa dyskusja polegająca na przeciwstawianiu się wszelkim kłamstwom i nadużyciom historycznych faktów. Niestety, polscy politycy i historycy nie mówią jednym głosem, co doskonale wyczuwają i wykorzystują ich partnerzy do rozmów z krajów, które w 1939 r. w porozumieniu ze sobą zaatakowały Polskę. W konsekwencji tego historia Polski poza jej granicami jest postrzegana bardzo negatywnie. A wpływ na to mają niewątpliwie również takie wydarzenia, jak niedawna uchwała niemieckiego parlamentu.

Bogusław Rapała